Nr. 112. Kraków, Sobota 17 Maja 1890. Rocznik IX.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje** Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 16 maja.

Do późna w nocy toczyła się przedwczoraj w Izbie posłów dyskusya w sprawie ugody indemnizacyjnej. Po przemówieniu sprawozdawcy mniejszości pierwszy zabrał głos minister Zaleski, którego przemówienie było powtórzeniem motywów rządowych i komisyjnych. Nie zbyt szczęśliwie wypadło zakończenie mowy p. ministra, który omawiał wniosek mniejszości wytoczenia sprawy przed trybunał państwa. Minister podniósł, że gdyby państwo spór wygrało, to dalsze pobieranie dodatku indemnizacyjnego na pokrycie długu indemnizacyjnego zależy od uchwały sejmu galicyjskiego. Otóż p. Zaleski nie wahał się przypuszczać, że sejm galicyjski pomimo wyroku trybunału państwa, skazującego Galicyę na zapłacenie zaliczek wypłaconych przez skarb państwa funduszowi indemnizacyjnemu, może odmówić zapłaty i nie zezwolić na pobór dodatku indemnizacyjnego celem pokrycia tego długu. Argument ten arcy—niezręczny i niesmaczny miał wykazać, że państwo nawet w razie wygrania sporu nie mogłoby ściągnąć sum, które według projektu rządowego mają być odpisane. W imię godności sejmu naszego przeciw takiemu przypuszczeniu musimy zaprotestować. Jakiekolwiek ma kraj wyobrażenia o słuszności pretensyi państwa i o sprawiedliwości wyroku trybunału państwa, sejm krajowy nie mógłby stanąć na stanowisku dłużnika broniącego się wybiegami przed wykonaniem wyroku i spekulującego na niedostateczność egzekucyi. Stanowisko takie ubliżałoby godności kraju i sejmu. W chwilach najcięższych klęsk materyalnych i moralnych staliśmy zawsze z podniesionem czołem, nieskalani, domagając się praw naszych w imię moralności publicznej. Nie wolno nam zatem podkopywać tej moralności publicznej i dla tego sejm nasz nie mógłby uczynić nic innego jak poddać się wyrokowi trybunału państwa, chociażby go za niesprawiedliwy uważał.

Z polskich posłów przemawiał na przedwczorajszem posiedzeniu p. Jaworski. W słowach pełnych zapału podniósł on szkody, jakie krajowi naszemu wyrządziła dawna biurokracya, która składała się z karyerowiczów, szukających w naszym kraju szczęścia, a gotowych do każdej roli, jakiej wymagała od nich chęć odznaczenia się i karyery. Słowa te wywołały oczywiście ostrą polemikę w Izbie i pełen zjadliwości artykuł w *N. Fr. Presse*. Przypomnień tych nie lubią [illegible] najserdeczniejsi. Ale jeżeli *N. Fr. Presse* zarzuca prezesowi Koła polskiego fałszerstwo dziejów i pieje hymny pochwalne na cześć biurokracyi, która przed erą konstytucyjną rządziła w Galicyi, to zarzut jej ją samą potępia.

Poseł Jaworski potrzebował przypomnieć tylko smutnej pamięci rok 1846, wywołać w pamięci dzieje szpiegostwa tajnego i jawnego, setki procesów politycznych i całe szeregi więźniów politycznych, aby usprawiedliwić to, co powiedział o owych czasach. Fałszuje dzieje *N. Fr. Presse*, jeśli twierdzi, że biurokracya z ery przedkonstytucyjnej podniosła kraj ekonomicznie i moralnie, bo każdemu wiadomo, że przeciwnie biurokracya owa najcięższe ciosy zadała krajowi tak pod jednym jak i pod drugim względem. Gnębienie każdego ruchu umysłowego, zakuwanie nauki w szkołach średnich w formułki bezduszne, aby zabić każdą myśl śmielszą, zupełne zaniedbanie szkolnictwa ludowego, oto moralne dobrodziejstwa owej biurokracyi. Nie kto inny zresztą jak owa biurokracya tłumiła wszelkie usiłowania ekonomicznego podniesienia kraju i te skromne nawet początki naszego przemysłu zabiła rozporządzeniami, które byłyby idyotycznemi, gdyby nie były tendencyjnie na zubożenie kraju obmyślone. Dzieje galicyjskiego sukiennictwa opowiedzą niejeden fakt owej ekonomicznej gospodarki. Podnosicie budowę dróg jako zasługę owej biurokracyi. A wieleż było tych dróg i jakie one były w chwili objęcia ich w zarząd autonomiczny? Niech odpowiedzą budżety krajowe i powiatowe od początku nowej ery. Nie ma także nic przesady w tem, co o przedajności owej biurokracyi powiedział szanowny prezes Koła polskiego. Jeszcze w Galicyi znaleźliby się naoczni świadkowie, którzy nie jeden, ale setki faktów stwierdzićby potrafili. Nie, panowie centraliści, gorzką usłyszeliście prawdę, ale nic jak tylko prawdę. Bronić biurokracyi z czasów najcięższego absolutyzmu chyba nie wam przystało, jeżeli wasze zasady mają być rzeczywiście liberalnemi, jak to głosicie radzi przy każdej sposobności.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 maja.

(††) Izba poselska odetchnęła wczoraj swobodniej, załatwiwszy się wreszcie z przedłożeniem budżetowem. Uzupełniając ostatnie sprawozdanie moje z wczorajszego porannego posiedzenia, donoszę, że poseł Menger podniósł w swem przemówieniu potrzebę wprowadzenia w Austryi sądów gminnych i pokojowych, na wzór istniejących już w innych państwach. Sądy takie usunęłyby niebezpieczeństwo osobistej wolności i ograniczyłyby, wedle wzorów angielskich zbyt wielką władzę prokuratoryi państwa. Sędziowie pokoju nie powinni być jednak wybieralni, lecz na stanowiska te powoływani być winni ludzie nieskazitelnego honoru i wypróbowanej niezawisłości. Z miliona skarg, wnoszonych rok rocznie w Austryi w sprawach drobiazgowych, załatwianych bywa tylko 7 prc. przez wyroki kontradyktoryczne. Przez wprowadzenie sądów pokoju byłyby szanse ugody jeszcze większe, a nadto, gdyby sędziów, przez odebranie im tych spraw, zwolniono z tak znacznego ciężaru, możnaby ich także lepiej płacić.

Wywody Mengera w tej kwestyi poparł sprawozdawca budżetowy pos. Madeyski, dodając, że Sejm galicyjski już przed laty oświadczył się za instytucyą sądów pokoju.

Na tem samem posiedzeniu wniósł poseł Mandyczewski dwie rezolucye, które znalazły należyte poparcie i odesłane zostały do komisyi budżetowej. Pierwsza z tych rezolucyj żąda, aby należytość za doręczenie orzeczenia sędziowskiego zniżyć przynajmniej dla ludności wiejskiej na 5 centów; druga, obszerniejsza rezolucya domaga się polepszenia bytu praktykantów i auskultantów sądowych w Galicyi.

Przy rubryce „fundusz pensyjny“, domagali się posłowie podwyższenia pensyj dla wdów i sierot po urzędnikach, na co jednak odpowiedział reprezentant rządu, radca Ellinger, że rząd ze względu na stan finansowy żądań tych uwzględnić nie może. Podnoszono także przy tej sposobności natarczywe domagania się urzędników o pragmatykę służbową.

Izba przyjęła i przekazała komisyi budżetowej rezolucyę Verganiego, wzywającą rząd do „podwyższenia płacy urzędnikom IX X i XI rangi.

Wieczorne posiedzenie wypełniła w znacznej części rozprawa nad rubryką budżetu: „subwencya dla austro-węgierskiego Lloyda“. Komisya budżetowa wniosła tutaj rezolucyę, wzywającą rząd, aby zbadał dokładnie stan Towarzystwa „Lloyd“ i ewentualnie celem zapewnienia mu zdolności w wytrzymaniu konkurencyi wniósł w Izbie odpowiedne przedłożenia.

Złą gospodarkę, — brak należytej kontroli i niewłaściwą organizacyę całego Towarzystwa wykazywał poseł Russ, wytykając rządowi liczne błędy, które popełnia w zawiadywaniu Lloydem, nie mogącym spełnić dzisiaj swego zadania.

Minister handlu Bacquehem rozwijał plan przyjścia Towarzystwu z pomocą i zapewnił, że rząd dołoży starań, aby wytworzyć w Towarzystwie należytą administracyę, a z drugiej strony aby wzmocnić jego zdolność konkurencyjną.

Przy rubryce „subwencye dla zagwarantowanych kolei żelaznych we własnym zarządzie“ przyszło do żywej dyskusyi, wywołanej przemówieniem posła antisemickiego Luegera, któremu lewica niemiecka przerywała śmiechem i sykaniem, a przewodniczący Chlumecky po dwakroć groził odebraniem głosu.

Mowę swą zakończył Lueger następującą apostrofą:

„Wstyd i hańba dla Austryi, że kapitał zagraniczny więcej w niej znaczy, niż może w Egipcie lub w Turcyi. Wstyd i hańba, co za gospodarka odbywa się przy kolejach żelaznych“.

Na posiedzeniu tem przyjęto resztę rubryk przedłożenia budżetowego, poczem uchwalono ustawę finansową w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucyami komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu.

Pod obrady przyjdzie niewątpliwie sprawozdanie komisyi budżetowej o galicyjskiej ugodzie indemnizacyjnej.

Wiedeń, 15 maja.

(††) Posiedzenie Izby poselskiej zaczęło się wczoraj dopiero o godzinie 4 po południu z powodu udziału posłów w otwarciu wystawy rolniczo-leśnej. Na estradzie rządowej zasiedli prawie wszyscy członkowie gabinetu, Izba pełniejsza, niż na poprzednich posiedzeniach.

Minister obrony krajowej odpowiada na interpelacyę w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych.

Poseł Kindermann i tow. wnoszą zwołanie ankiety celem zaradzenia brakowi lekarzy po wsiach, poczem Izba przystępuje do porządku dziennego.

Poseł Chamiec, jako sprawozdawca komisyi podatkowej, wnosi przyjęcie zmian, zaproponowanych przez Izbę panów w ustawie o podatku budowlanym.

Poseł Keil wnosi jeszcze znaczniejsze obniżenie tego podatku, czemu sprzeciwia się reprezentant rządu, radca Böhm.

Poseł Kronawetter zauważył, że od roku 1812 podwyższono niesłychanie podatki wszelkie po miastach. „Rząd nasz w ogóle przepisuje tylko ustawy pruskie; na ustawodawców należałoby u nas dyurnistów mianować, którzyby ustawy pruskie przepisywali. Dla czegóż więc na wzór pruski nie odpisano podatku domowo-czynszowego?“ Mowca wnosi przyjęcie pierwotnej uchwały.

Izba odrzuca wniosek Keila 146 głosami przeciw 101 i przyjmuje znaczną większością wniosek Izby panów, po czem uchwala odnośną ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego przedkłada poseł Zeithammer sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie **ugody indemnizacyjnej w Galicyi**, zastrzegając sobie końcowe uwagi.

Pos. Beer, jako sprawozdawca mniejszości (10 członków) komisyjnej, motywuje wniosek jej o przekazanie całej kwestyi spornej między sejmem galicyjskim a rządem Trybunałowi państwa. Pos. Beer rozwija najpierw prawną stronę kwestyi indemnizacyjnej. Stanowisko dzisiejszego rządu w tej kwestyi stoi z zapatrywaniami rządów poprzednich po części w sprzeczności, jak tego różne dowodzą dokumenta. Bar. Ziemiałkowski, poprzedni minister Galicyi, położył na jednę szalę wagi Temidy zapatrywanie na korzyść Galicyi, na drugą powody prawne, przemawiające na korzyść rządu; patent z 19 sierpnia 1849 przytoczył jako przemawiający za Galicyą, podczas gdy minister skarbu Holzgethan swojego czasu przedstawił Izbie poselskiej ten patent, jako korzystny dla rządu. Mowca jest zdania, że patentu tego na korzyść Galicyi przytaczać nie można, na poparcie swojego twierdzenia powołuje się na dyskusyę w Izbie 1848 r. nad wnioskiem Kudlicha o zniesieniu robocizny i przytacza kilka mów, między temi oświadczenie Smolki, że kwota odszkodowania specyalnie dla każdego kraju zostanie obliczoną i z środków kraju umorzoną. Wedle tego Galicya obowiązaną jest dług swój zapłacić, a właściwą konsekwencyą byłoby przejście nad tą sprawą do porządku dziennego; mowca jednak w imieniu mniejszości komisyi wnosi jedynie odesłanie sprawy przed trybunał państwa, co jest dowodem, że nikt nie powoduje się uprzedzeniem, ani polityczną animozyą, gdy rozstrzygnięcie sporu przekazuje się korporacyi niezależnej. Jeśli trybunał oświadczy się na korzyść Galicyi, to zwolnioną ona będzie ze swego długu, jeśli wyrok wypadnie na korzyść państwa, to spodziewa się mowca, że Galicya w załatwieniu sprawy spotka się z dobrą wolą, należącą się jej ze względu na jej rozmiary i potrzeby niesienia jej pomocy. Posłowie z Galicyi nie powinni zatem przez zwykłą większość głosów dla kraju swego wymagać od państwa podarunku. Wnosi więc przyjęcie votum mniejszości. (*Żywe oklaski z lewicy.*)

Minister Zaleski przemawia następującemi słowy:

Wysoka Izbo! Szanowny sprawozdawca mniejszości omawiał kwestyę tę, jak sam się wyraził, ciernistą, ze stanowiska prawa i roztrząsań prawniczych. Uczynił to w sposób przyzwoity, z przedmiotowością i spokojem, za które mu się uznanie należy, a dodałbym jedynie życzenie, aby i dalsza w tej kwestyi dyskusya w tych samych poruszała się granicach umiarkowania i przedmiotowości. Szanowny sprawozdawca mniejszości daruje mi, że nie będę mu towarzyszyć na polu jego roztrząsań prawniczych, a mogę powodować się tem bardziej pewną w tym względzie powściągliwością, że nie rozchodzi się w tej wysokiej Izbie o rozstrzygnięcie kwestyi prawnej, jak to sam p. sprawozdawca przyznał, — gdyż rozstrzygnięcie to należy przed forum inne.

Przedewszystkiem zająć nas tutaj musi ugoda, zawarta przez rząd z sejmem galicyjskim w kwestyi indemnizacyi galicyjskiej i rozchodzi się o wyłuszczenie tutaj, czy ugoda ta jest słuszną i czy w ogóle jest właściwem, aby kwestyę tę ciernistą na tej drodze roztrzygać.

Sądzę, że po tem, co rząd powiedział w motywach do swego projektu, a co komisya zamieściła w motywach swego sprawozdania, Izba może się spokojnie za ugodą oświadczyć.

Szanowny sprawozdawca mniejszości przypomniał historyę Galicyi w ostatnich latach 40, — nie chcę jej więc tutaj roztaczać; na jedno atoli radbym zwrócić uwagę. Jak on sam zauważył, stosunki Galicyi na wiosnę r. 1848 stanęły na tym punkcie, że rządowi wydało się rzeczą konieczną wystąpić z aktem, znoszącym pańszczyznę, który też przez ówczesnego namiestnika w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 17 kwietnia 1848 ogłoszony został. Rozporządzenie to namiestnika opiewa:

„Na mocy rozporządzenia wys. ministerstwa z dnia 17 t. m. l. 867 zostają od 15 maja 1848 roku począwszy w królestwach Galicyi i Lodomeryi wszelkie robocizny i poddańcze zobowiązania zniesione za odszkodowaniem, które nastąpi później na koszt państwa“.

To rozporządzenie namiestnictwa głoszono od wsi do wsi w uroczysty sposób, z asystencyą duchowieństwa. Pomiędzy tem rozporządzeniem namiestnictwa a patentem z 17 kwietnia 1848 upatruje p. sprawozdawca mniejszości pewne sprzeczności, sądzi mianowicie, że wyrażenia „na koszt państwa“ tam się nie znachodzi. W ten sposób tam go naturalnie nie powtórzono, lecz z brzmienia i treści patentu wynika jasno zgodność treści obu rozporządzeń. Zwracam tylko uwagę na artykuł 7, gdzie powiedziano: „odszkodowanie, które przy uzyskaniu odszkodowania ze skarbu państwa“ i t. d. Potem powiedziano w art. 8: „Środki i sposoby na pokrycie tego wedle cen miejskich obliczyć się mającego odszkodowania, które państwo obszarom dworskim ma wypłacić, uzyskane będą w drodze konstytucyjnej“.

Patent ten jest aktem szczególniejszym, jest to raczej manifest, niż patent w tem znaczeniu, że oprócz ustawodawczych rozporządzeń zawiera motywa, odnoszące się do stanu kraju i ówczesnych chwilowych jego stosunków, a powiedziano tam wyraźnie:

„W różnych częściach kraju oświadczyli właściciele dóbr, że poddanym swoim bezwarunkowo powinności pańszczyźniane chcą darować. Wręczono nam także w imieniu właścicieli dóbr prośby o zniesienie wszelkich poddańczych powinności za wykupnem równoczesnem robocizn“. W dalszym ciągu znajdujemy wyrażenie: „jest to znamieniem naszej pieczołowitości o dobro poddańczej ludności, której powinności My sami (Ferdynand I) ofiarami ze skarbu państwa znosimy i t. d.“

Moi panowie! Ten manifest cesarski z 17 kwietnia 1848, jest, rzekłbym, czemś więcej, niż zwykłym aktem ustawodawczym, jest wielkiem zdarzeniem historycznem, którego moralne i polityczne konsekwencye przez ustawodawstwo następne usunąć się nie dadzą. Fakt, że 17 kwietnia 1848 r. darowano w Galicyi pańszczyznę i zapewniono, że odszkodowanie wypłacone zostanie ze skarbu państwa, że to stało się w sposób, jakoby chłopstwu poddanemu wyświadczono tem dobrodziejstwo, faktu tego nie można już z dziejów świata wymazać, wpisał on się zbyt głęboko w sercach wdzięcznego ludu i przechowuje się do dnia dzisiejszego.

Moi panowie; ja sądzę, że byłoby błędem kwestyę tę roztrząsać wyłącznie ze stanowiska prawnego, z pominięciem strony politycznej i historycznej. Rozpatrując się bliżej w przebiegu tej kwestyi w Galicyi znajdziecie panowie zaraz w roku 1849/50 chwiejne postanowienia. Mowca cytuje §. 89 ustawy wykonawczej z 4 października 1850, polecający reprezentacyom krajów postarać się o zyskanie funduszu na pokrycie odszkodowania za wykupno pańszczyzny — i §. 34 patentu z 4 marca 1849 oświadczający: „Patent ten nie ma dla Galicyi zastosowania“.

Gdy w roku 1857 przyszło rzeczywiście do utworzenia funduszów indemnizacyjnych, wyrokowały już inne względy, a geneza reskryptu cesarskiego z r. 1857 przytoczona została przez p. sprawozdawcę mniejszości niezbyt wiernie i dokładnie. Gdy się minister br. Bach zwrócił do ministra skarbu, uwydatnił dwa momenta w żądaniu, aby na fundusz indemnizacyjny galicyjski skarb państwa uiścił kwoty bezzwrotne. Te dwa momenta były: niepodobieństwo opłacania przez kraj więcej, niż dotąd na rachunek indemnizacyi pobrano — było to 40 do 50 prc. od podatków bezpośrednich; powtóre, że nie można zaprzeczyć treści patentu z r. 1848, w którym oświadczono wyraźnie, że pańszczyznę znosi się kosztem skarbu państwa.

To rozporządzenie cesarskie z r. 1857 jest [illegible] stanu kwestyi indemnizacyjnej. Sprzeczności, zmiany i chwiejność w ustawodawstwie, dotyczącem indemnizacyi w latach 1848—1857 tłomaczą się sprzecznością, wywiązującą się z tego, że usiłowano z jednej strony traktować indemnizacyę galicyjską wedle tego samego szablonu, jak w krajach innych, a równocześnie nie można było pominąć konsekwencyj patentu z 17 kwietnia 1848.

Ważniejsze, dalsze etapy w tej sprawie są: rok 1868, 1871, 1874, wreszcie 1882. W r. 1868, za czasów t. zw. *Buergerministerium* proponowano sejmowi galicyjskiemu ugodę po raz pierwszy, mianowicie, aby kraj na fundusz indemnizacyjny nadal jeszcze, aż do r. 1898 r. rocznie po 2,625.000 dostawał, a to jako bezzwrotny zasiłek, jako bezpośrednią subwencyę. Obliczywszy za cały ten czas, uczyni to 80 do 90 milionów. Sumy tej podówczas zrzekł się, Brestel *a priori*. Przypuścicie panowie, że ówczesnemu ministrowi skarbu, drowi Brestlowi, wszystko inne zarzucićby można, niż lekkomyślne zaniechanie pretensyi państwa, niż lekkomyślne rozdarowywanie milionów. Ugoda podówczas nie przyszła do skutku a rozbiła się o przypadkową okoliczność. Były jeszcze zaliczki, datujące się z lat od 1857 r. do 1868, co do których oświadczył Brestel, że na razie nie można o nich rozstrzygać, gdyż wciągnięte są w stan czynny centralnych finansów i że wpierw obrachować się trzeba z Węgrami. Tę samą akcyę podjęto w latach 1871 do 1874 za rządu Auersperg-Lasser i wystąpiono z taką samą propozycyą, co za Brestla. Rzecz jednak doszła do sejmu aż w r. 1882, w którym przedłożoną obecnie ugodę zawarto. Ugoda z r. 1882 jest tą samą, jak ją proponował Brestel i ministerstwo Auersperg-Lasser.

Powracając do wywodów mniejszości komisyjnej, zauważył mowca, że postępuje ona wbrew opinii wszelkich rządów od Brestla począwszy do dzisiaj, które zawyrokowały zgodnie o sposobie załatwienia kwestyi indemnizacyjnej. Tymczasem mniejszość komisyjna proponuje wpierw proces, a potem ugodę, — wbrew postępowaniu w życiu codziennem i politycznem, nie pomna na przysłowie, że „lepsza chuda ugoda, niż tłusty proces.“ Otóż w tym wypadku proces byłby bardzo chudy. Proces ten nie jest zresztą rzeczą tak łatwą. Rząd nie może dzisiaj wystąpić ze skargą przeciw krajowi, gdyż przed r. 1898, w myśl patentu z r. 1857, z żadnemi do niego żądaniami wystąpić nie może.

Świadczyłoby to tylko o zbyt optymistycznem i przez wysoką Izbę z pewnością nie podzielanem pojmowaniu sił odpornych i żywotności gabinetu, gdyby się chciało dziś zastanawiać nad tem, co rząd będzie mógł przedsięwziąć w roku 1898 w kwestyi indemnizacyi. Ktokolwiek będzie miał w r. 1898 obowiązek decydowania w tej sprawie i ewentualnego procesowania się z Galicyą. zawsze stanie przed alternatywą, że proces rozstrzygnie się albo na korzyść kraju albo na korzyść państwa. Jeśli proces skończy się na korzyść kraju, to państwo poniesie małą szkodę materyalną, wynoszącą 7,375.000 złr, które państwo teraz przy ugodzie zyskuje. Państwo jednak i wtedy jeszcze ponosi tę wielką szkodę moralną, że kwestya, która teraz w drodze dobrowolnej ugody załatwioną być mogła, nie będzie już więcej na tej drodze dla Galicyi załatwioną. „Jeśli państwo proces wygra, rzekł minister, to też nie wiem, czy w jeszcze kłopotliwszem nie znajdzie się ono położeniu, gdyż wtedy zyska wyrok na 106,000.000, lecz obawiam się, że wyrok ten pozostanie tylko na papierze. Znacie panowie materyalny stan Galicyi, już choćby z licznych sprawozdań, przedkładanych wysokiej Izbie: nieurodzaj jednego roku, wylewy drugiego roku. Zawsze państwo spieszyło z pomocą; wiele zatem na te 100 milionów zebrać się nie da, a ja zwracam uwagę na to, że, jeśli dodatek na indemnizacyę dalej ma być pobierany, aż te miliony dla państwa się ściągnie, toż na to potrzeba uchwały sejmu, bez której staćby się to nie mogło. **Gdyby sejm odmówił powzięcia takiej uchwały,** a państwo zechciałoby przeprowadzić egzekucyę, to musiałoby wejść na majątek kraju, możeby zajęło gmach sejmowy we Lwowie, wartający koło 800.000 złr., lub zabrałoby zapasy kasowe!

Zawrzałaby tak zacięta i przewlekła walka między państwem, jako wierzycielem, a krajem, jako dłużnikiem, że następstw ich każdy rząd, o jakiejkolwiek barwie politycznej, obawiać się musi.“

Mowca oświadcza imieniem rządu, że jest przeciwny zastosowaniu się do wniosku mniejszości komisyjnej i wytoczeniu Galicyi procesu i najgoręcej poleca Izbie przyjęcie ugody w stylizacyi rządowej.

Wreszcie omawia minister kwestyę indemnizacyi na Bukowinie, jako analogiczną z galicyjską.

Reprezentant rządu, radca sekcyjny Niebauer przytacza, że państwo do końca roku 1882 zapłaciło 75,172.560 złr. i stosownie do ugody od 1 stycznia 1883 roku począwszy rocznie po 2,100.000 złr. po koniec roku 1897 miałoby do płacenia, więc 31,500.000 złr., — czyli razem wedle tego 106,672.560 złr. Galicya zapłaciła w dodatkach indemnizacyjnych po koniec roku 1882 — 81,659.223 złr. Procent za indemnizacyę w Galicyi wynosi okrągło 3 miliony, więc od 1 stycznia 1889 roku po koniec roku 1897 [illegible] 127 milionów. Galicya więc o 20 milionów więcej zapłaciła, niż państwo. Mowca udowadnia dalej cyframi, że gdyby proponowana przez Brestla w roku 1867 ugoda była przyszła do skutku, byłoby państwo dotąd musiało zapłacić 116 milionów, podczas gdy dotąd zapłaciło 106 milionów.

Reprezentant rządu kończy wnioskiem, że obciążenie Galicyi jest znacznie większe, niżby ono ustawie odpowiadało i niż jest w innych krajach.

Przykra rzecz konstatować to w kraju, w którym słowo cesarskie z kwietnia roku 1848 pomimo wszelkich nawałnic rewolucyi i szczęku broni w sercach wszystkich się odzywa. Prosi więc o przyjęcie przedłożenia.

Poseł Derschatta wyrażał się ostro i zgryźliwie o przedłożeniu. Właściwie jest on za przejściem do porządku dziennego, ponieważ jednak nie chce nadwerężać jedności opozycyi, więc będzie wraz ze swem stronnictwem za odwołaniem się do trybunału głosował. W dalszym ciągu opowiadał wymyśloną przez *Neue fr. Presse* bajkę, jako p. Jaworski wędrował od klubu do klubu, byle głosy dla indemnizacyi pozyskać. Odzywano się jakoby nawet z pogróżkami, że wraz z przedłożeniem runąłby cały system obecny. Zresztą nie przytoczył Derschatta ani jednego motywu rzeczowego przeciw przedłożeniu.

Wśród ogólnego natężenia uwagi zabrał głos prezes Koła polskiego poseł Jaworski. Przedmiot niniejszy jest ważny nie tylko z powodu, że bądź co bądź idzie tu o tyle milionów, ale także ponieważ opozycya usiłuje i w prasie i w parlamencie zrobić z tego kwestyę polityczną i podburza opinię publiczną przeciw Galicyi. Ta opinia publiczna chwyta się na oślep bajki, że Galicya nie czyni zadość zobowiązaniom swoim, że wzbogaca się kosztem państwa. Ci sami, którzy rozsiewają tę bajkę, nie wierzą w nią, ci zaś którzy wierzą, czynią tak, ponieważ jest im z tem wygodniej i korzystniej (*brawo*).

Następnie rozwija mowca ogólny pogląd na rokowania w kwestyi indemnizacyjnej, przedsięBrane od początku konsytucyjnej ery. Otóż wszystkie rządy ówczesne znachodziły się zawsze wobec nieprzyjemnej alternatywy: albo odmówić racyi poprzednikom swoim, albo do ich niesłuszności dorzucić nową! Pierwszemu sprzeciwiało się poczucie ministeryalne — drugiemu czysto ludzkie.

„Galicya, rzekł mowca, czyniła swoim zobowiązaniom zadość w wyższym stopniu, aniżeli inne kraje, a mimo to niepodobna odeprzeć banalności twierdzenia o jakimś „podarku“ dla niej! Twierdzenie to bowiem jest zbyt wygodne, znajduje wszędzie wiarę i bywa na oślep dalej rozpowszechnianem. Gdy po pierwszym podziale Polski Galicya przypadła Austryi, była ona formalną piłką polityki austryackiej. Ba! nawet stósownie do wypadków wojny, to ta, to owa część jej dostawała się Austryi. We Wiedniu nie wierzono w trwałe posiadanie tego kraju i starano się tylko wydobyć zeń jak najwięcej pieniędzy i materyału w ludziach dla wojny. Po kongresie w roku 1815, gdy Galicya ostatecznie już pozo-

stała przy Austryi, nie usiłowano bynajmniej zabliźnić ran wojennych ani dobrobytu kraju popierać. Nie! Galicya była tylko krajem obiecanym dla biurokracyi, zbiegającej się tam ze wszystkich innych prowincyj (*Żywe oklaski*), która miała na myśli jedynie własną karyerę. Sam przypominam sobie bardzo dobrze te czasy, kiedy podrzędny urzędnik był kandydatem do fortuny, gdy z płacą 300 złr. dostał się do Galicyi, do zarządu dóbr koronnych, żup i t. p. Mógł utrzymywać ekwipaże i tysiące wydawać na wychowanie dzieci. A na wszystko to patrzano przez palce, jeśli tylko kraj rządzony był w duchu wskazówek, z Wiednia nadsełanych.

Każdy nalżejszy ruch myśli wolnościowej, narodowej świadomości, a nawet uczuć humanitarnych, bywał dławiony, a germanizacyę uprawiano do ostatecznych granic. (*Żywe oklaski*). Co do chłopów, szło jedynie o ściąganie z nich podatków i o rekruta, zesztą nie troszczono się o niego wcale.

Następnie przytaczał mowca humanitarne zabiegi szlachty, jakie widoczne są w konstytucyi 3 maja, a których urzeczywistnienie zostało przez podział Polski udaremnione. Później wszystkie tego rodzaju zabiegi niweczyła biurokracya austryacka. *Divide et impera!* było jedynem hasłem! A gdy wybiła godzina rewolucyi marcowej i prąd ten dotarł do Lwowa, wysłano stamtąd deputacyę z błagalną prośbą o instytucye wolnościowe i chciano dobrowolnie znieść pańszczyznę. Lecz rząd nie dopuścił do tego! Gdyby to było się stało, jakżebyśmy to dzisiaj stali finansowo, jak i pod względem moralnym! Ale nie dopuszczono do tego w myśl szatańskiej maksymy: „cel uświęca środki!“ Dziś — co prawda — są już stosunki zupełnie inne. Na gruzach, spowodowanych przez poprzednie rządy, dzięki słowu monarszemu wielkodusznego władcy, zakwitło nowe życie! Każdy też rząd wpierw gruntownie musiałby zastanowić się nad tem, zanimby zabrał się do nowej poniewierki tego kraju. A otwarcie i uczciwie musiałbym każdego przed czemś podobnem przestrzedz. Po tem, cośmy tu słyszeli z ust jednego z przewódców lewicy, mniemaliśmy, że po konferencyach ugodowych, będzie możebnem wspólnie z nimi pracować. Omyliliśmy się jednak.

W końcu podziękował mowca sprawozdawcy Zeithammerowi za jego trudy i pełną ofiarność w usługach sprawiedliwości. (*Oklaski trwające kilka minut z prawicy*).

Przewodniczący Chlumecky przerwał na krótką chwilę posiedzenie, poczem zabrał głos poseł Magg. Rozpoczął od tego, że Izba stoi w tej chwili pod wrażeniem ważnej mowy, ważnej zarówno przez wzgląd na osobistość samego mowcy, przywódcy stronnictwa poważnego, jak i dla entuzyazmu mowcy. W dłuższym wywodzie zastrzegał się następnie przeciw przypuszczeniu, jakoby lewica ubiegała się o względy Koła polskiego. „Mowca, — którego patryotyzmu bynajmniej nie myślę w wątpliwość podawać — opowiedział nam tutaj historyę Austryi, wobec której każdemu z nas, poczuwającemu się uczciwie do austryackości, rozum wypowiedział po prostu posłuszeństwo“. Polemizując w dalszym ciągu samemi pustemi frazesami z uzasadnionem oskarżeniem, jakie Jaworski wypowiedział przeciw napły- [illegible] przerwał mowca przeciw tym insynuacyom.“ W końcu motywował w obszernem przemówieniu wniosek mniejszości.

Następnie zabrał głos pos. Gniewosz.

Oświadczył on, że pretensye Galicyi do odbioru wszystkich kwot, przez nią dotychczas zapłaconych z tytułu indemnizacyi, są pod względem prawnym kompletnie uzasadnione. Należy atoli w tej sprawie mieć również stanowisko polityczne na oku i pomiędzy rozmaitemi poglądami wynaleść drogę pośrednią. W tym celu rozwija mowca pogląd historyczny i cytuje protokóły z r. 1848, dowodzące, że obowiązek państwa do płacenia wtedy już był uznany. Jasno i wyraziście zaznaczył mowca stanowisko własne w tej kwestyi, które kulminuje w tem przekonaniu, że o jakimś prezencie dla Galicyi tu mowy niema, na odwrót natomiast kraj przyjmując tę ugodę, składa państwu znaczną część praw swoich w ofierze. Osobiście tedy był mowca zawsze przeciw przedłożeniu, skoro jednak ono raz już weszło do Izby, to trzeba wreszcie i tę sprawę załatwić. (*Oklaski wśród całej prawicy.*)

Pos. Knotz przemawiał przeciw przedłożeniu, wytykając odrębne stanowisko Galicyi. Za to przywołał go przewodniczący do rzeczy, a gdy mimo to mowca po kilkakroć odbiegał daleko od przedmiotu, odebrał mu Chlumecky głos.

Bareuther: „To rzecz niesłychana, aby prezydent w ten sposób głos odbierał!“

Knotz: „Polacy mogą sobie wygadywać, co im się podoba, lecz Niemcom tego nie wolno! To skandal — hańba dla Niemców!“

Prade woła: „Prezydent niechaj zrezygnuje, jeśli jest człowiekiem nerwowym!“

Inny głos: „Smolka byłby nigdy nie uczynił czegoś podobnego. On umie bronić wolności słowa!“

Wśród ogólnej wrzawy Chlumecky dzwoniąc ustawicznie, udzielił głosu p. Kowalskiemu. Mowa jego obracała się około tezy, że słów monarszych nie wolno fałszywie tłomaczyć, ani też krytykować. Lud ruski przysięga na te słowa. Chętnie poniesie on ofiary, aby raz tę kwestyę ubić i aby nie myślano, że Galicya żąda podarków. Wśród wielkich oklasków prawicy, zakończył mowca nader zręcznym dowodem prawnym, o słuszności pretensyj Galicyi.

Na wniosek Nabergoja zamknięto dyskusyę i wybrano mowcami generalnymi: *pro* Madeyskiego, *contra* Lienbachera.

Przewodniczący: „Z inicyatywy zakomunikowanej mi ze wszystkich stron Izby, zapowiadam następne posiedzenie na jutro. (Głosy: „Na dziś! Wszakże to już 1 godzina po północy!“ *Ogólna wesołość*). — Pos. Vassaty woła: „A spoczynek świąteczny!“ — Pos. Chotkowski oświadcza, że uzyskano od ordynaryatu biskupiego dyspensę na dzień jutrzejszy i w ten sposób uwolniono posłów katolickich od wyrzutów sumienia. — Pos. Zallinger stanowczo oświadcza się przeciw posiedzeniu w dniu świątecznym. Mimo to wniosek przewodniczącego został uchwalony i najbliższe posiedzenie naznaczono na dziś po południu.

Koniec posiedzenia o godz. 1 w nocy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 maja.

Projekt rządowy w sprawie ugody indemnizacyjnej został wczoraj przez Izbę poselską przyjęty. Za projektem rządowym oświadczyło się 159, przeciw głosowało 139 posłów. Większość, jaką rząd uzyskał przy największem wytężeniu sił, wynosi zatem zaledwie 20 głosów. Przeciw projektowi głosowała lewica z wyjątkiem posłów Wagnera i Poppera, prawie cały klub Coroniniego, oraz posłowie Zallinger, Lienbacher i Oberndorfer, oraz antisemici. Za przedłożeniem rządowem głosowali oprócz Polaków, którzy stanęli w komplecie, klub Hohenwartha, Czesi i kilku posłów dzikich. Posłowie klerykalni wyszli z posiedzenia i nie brali udziału w głosowaniu.

Zapatrywania nasze na sprawę ugody indemnizacyjnej znają czytelnicy nasi dostatecznie. Wyniku głosowania nie możemy zatem uważać za zwycięstwo interesów kraju naszego. Jest on jednak niewątpliwie zwycięstwem rządu, który potrafił w kwestyi tak drażliwej zjednoczyć większość Izby poselskiej. Zwycięstwo to osłabia jednak stosunek głosów, który nie manifestuje siły w większości, a znaczenie zwycięstwa osłabiają zabiegi, jakich potrzeba było, aby zyskać zaledwie 20 głosów większości, pomimo przeświadczenia, że głosowanie ma być kamieniem probierczym siły stronnictwa rządowego. Przyjęcie ugody indemnizacyjnej wywoła burzę artykułów dziennikarskich w prasie centralistycznej. Czego spodziewać się możemy po sprawiedliwości liberałów niemieckich, tego przedsmak mieliśmy już w przedwczorajszych artykułach. To, co na kraj nasz nowy nakłada ciężar, do którego nie byliśmy obowiązani, to będzie nam wytykanem jako dar łaski. Przyzwyczailiśmy się jednak chyba do tonu owej prasy, która uważa nas za wydziedziczonych.

Z parlamentu niemieckiego.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o kredytach na cele kolonialne toczyło się dalej d. 13 b. m. Jako komisarz rządowy przemawiał major Liebert, który niedawno wrócił z Afryki wschodniej dla poinformowania się naocznie o rzeczywistym stanie rzeczy, dawał wyjaśnienia i zapewniał, że wszelkie wydatki wkrótce zaczną się sowicie wypłacać. Po nim zabrał głos poseł Barth ze stronnictwa wolnomyślnego przeciw przedłożeniu rządowemu, ostrzegał przed złudzeniami i oświadczył, że dopóki trwać będzie dotychczasowy kierunek polityki kolonialnej, według którego skarb Rzeszy niemieckiej robi olbrzymie wydatki na pożytek prywatnego towarzystwa, dopóty on i jego stronnictwo na żadne wydatki zezwalać nie może. P. ks. Radziwiłł w imieniu Polaków oświadczył się za przedłożeniem rządowem, bo tu chodzi o wspieranie wielkich etycznych celów, — o stłumienie niewolnictwa, o obronę misyj, o szerzenie chrześcijaństwa. Innego zdania był p. Vollmar ze stronnictwa socyalno-demokratycznego, nie wierzy on, by chrześcijaństwo mogło sobie zdobyć przewagę nad muzułmanizmem, który nawet bez broni szybko się szerzy [illegible] cała polityka kolonialna jest zupełnie błędną, radzi więc zebrać się na odwagę, przyznać się do błędu i naprawić złe, które się popełniło.

Przemawiało jeszcze kilku posłów, wreszcie uchwalono odesłać przedłożenie rządowe do komisyi budżetowej.

Następnego dnia — we środę, rozpoczęła się rozprawa nad przedłożeniem o znaczne podwyższenie liczby wojska pod bronią podczas pokoju. Rozprawę rozpoczął minister wojny Verdy du Vernois. Dla umotywowania odwołał się do faktu, że sąsiedzi powiększyli znacznie swoje siły wojskowe w rozmiarach, jakich przed trzema laty nie przewidywano. Wszystkich powodów minister przytoczyć nie może, ale przyrzeka dać bliższe wyjaśnienia w komisyi i przekonać o koniecznej potrzebie powiększenia stopy pokojowej o 18,579 ludzi.

Po ministrze przemawiał marszałek Moltke. Przyznał on, że widnokrąg polityczny jest teraz pozornie pogodniejszy, niż był niedawno, że wszystkie mocarstwa zaręczają o swych pokojowych zamiarach, mimo to, potrzeba jest wzmocnić warunki pewności, że pokój będzie utrzymany. Minęły czasy, kiedy panujący i rządy wywoływali wojny, teraz nadeszła epoka wojen narodowych. Pobudki, prowadzące do wojny, tkwią w narodach, a mianowicie w pożądliwości klas przez los upośledzonych, oraz w dążeniach narodowych i rasowych. Jeżeliby teraz przyszło do wojny, wówczas końca jej ani przewidzieć nie można. Nowożytna wojna mogłaby trwać siedm, a może trzydzieści lat. Otóż czem silniejszą i lepiej zorganizowaną jest siła zbrojna lądowa i morska, czem lepsze jest pogotowie wojenne, tem silniejszą jest nadzieja, że się pokój jeszcze dłużej utrzyma, albo też, że się wojnę nieuniknioną odbędzie z honorem i korzyścią. — Pokojowe zapewnienia od obu sąsiadów z zachodu i ze wschodu są wprawdzie bardzo cenne, ale pewność istotną można mieć tylko w samym sobie.

Po nim przemawiał p. Eug. Richter. W długiej, spokojnej i czysto przedmiotowej mowie bez odcienia polemicznego starał się dowieść, że powody przytoczone przez rząd nie są wystarczające. Wywody marszałka Moltke'go są słuszne, ale znane są oddawna, bo były wygłoszone w latach 1874, 77, 80 i 87. Przedłożenie rządowe jest dla parlamentu wielką niespodzianką, bo rząd jeszcze tego roku dn. 19 stycznia zapewniał, że właśnie dokończono dzieła nowej formacyi. W ostatnich czterech latach same wydatki nadzwyczajne na cele wojskowe wynoszą 763 mil. marek. Motywa rządowe wskazują na niebezpieczeństwo od strony Rosyi i Francyi. Co się tyczy Rosyi rząd nie dostarczył bliższych wyjaśnień; co się tyczy Francyi odwołał się do tamtejszej nowej ustawy wojskowej z r. 1889. Atoli uchwalenie septenatu z r. 1887 i ówczesne znaczne powiększenie sił zbrojnych odbyło się właśnie pod wrażeniem i z uwzględnieniem francuskiej ustawy, która już wtedy znaną była z wniosku, chociaż nie była jeszcze w całości uchwaloną. Przedłożenie rządowe wśród dzisiejszych okoliczności powinno być rozpatrzone ze stanowiska socyalnej polityki. Wątpliwą jest rzeczą, czy ustawa o ochronie robotników da robotnikowi tyle korzyści, ile ustawa wojskowa nakłada na nich nowych ciężarów.

Po krótkich wyjaśnieniach ministra wojny zabrał głos p. Windthorst. Mowa jego zawierała wiele zastrzeżeń, ale zakończyła się uwagą następującą: „Chociaż Niemcy ciężko czują ciężar wojskowy, mimo to nikt nie zawaha się w zezwoleniu na środki, potrzebne do utrzymania potęgi Niemiec.“ Wreszcie zażądał odesłania wniosku do osobnej komisyi z 18 członków i wybrania innej komisyi z 28 członków dla zbadania kwestyi o pokojowej liczbie wojska oraz o skróceniu czasu służby.

W dalszym toku rozprawy przemawiał pos. Payer przeciw wnioskowi rządowemu, a pos. Buhl ze stronnictwa narodowo-liberalnego i hr. Stolberg ze stronnictwa konserwatywnego za wnioskiem. Dalszy ciąg rozprawy odroczono na piątek.

Z Paryża.

W sobotę odniósł gabinet nowe zwycięstwo parlamentarne przy głosowaniu Izby poselskiej w sprawie rozporządzeń ministerstwa względem manifestacyi 1 maja. Godnem jest uwagi, że votum ufności wniesione zostało przez dwóch konserwatystów i jak wiadomo, przyjęte 374 głosami przeciw 56. Większość składała się z 289 republikanów i 85 konserwatystów; mniejszość z 33 bulanżystów, 21 radykałów i 2 konserwatystów, podczas gdy 64 konserwatystów, 51 radykałów i 2 bulanżystów wstrzymało się od głosowania. Ponieważ Izba składa się z 576 członków, przeto same 289 głosów republikańskich byłyby wystarczające dla utworzenia większości: ta grupa republikańska stanowi zatem jądro partyi rządowej, a nadto przyłącza się do niej część prawicy. Constansowi zawdzięczać należy ten pomyślny rezultat, że energią i stanowczą swą polityką zmusza nawet przeciwników republiki do popierania polityki republikańskiego gabinetu.

Deputowany de Gasté wniósł do Izby deputowanych oryginalny projekt rewizyi konstytucyi, zmierzający do przyznania kobietom prawa wyborczego czynnego i biernego, i to w ten sposób, ażeby z góry postanowionem było, że każda z obu Izb parlamentu francuskiego składać się ma w połowie z reprezentantów płci męskiej, w połowie zaś z kobiet. Naturalnie, wniosek ten nie ma żadnych widoków na powodzenie.

Juliusz Ferry, były prezydent ministrów i jeden z najzdolniejszych mężów stanu we Francyi, z powodu zarzucanych mu ciągle błędów w polityce kolonialnej, ogłosił ciekawe dziełko polityczne pod tytułem: *„Le Tonkin et la Mère-Patrie“* Książka dzieli się na dwie części, z których pierwsza *„Cinq ans apres“* jest obroną ze stanowiska politycznego zaboru Tonkinu; druga, *„Temoignages et documents“* przedstawia zbiór interesujących dokumentów dyplomatycznych. — Ferry dowodzi, że cała wyprawa tonkińska kosztowała 335 milionów franków i ofiary z 9.000 żołnierzy, a nie jak twierdzono miliard i 35,000 żołnierza. Ferry zwraca się także przeciwko tym, którzy mu zarzucali, że dał się wciągnąć przez Bismarka w awanturniczą politykę kolonialną i powołuje się na uznanie, jakie okazywała Europa [illegible] rego. Książka ta ma widocznie za cel rehabilitacyę Ferrego jako męża stanu i z tego względu zasługuje na uwagę jako wypadek polityczny, zwłaszcza, że w obec zmiany systemu politycznego we Francyi, Ferry może się jeszcze pokusić o odzyskanie utraconego wpływu i popularności.

Zamach na prawa wyborcze we Włoszech.

Włoskiej Izbie deputowanych przedłożono projekt zmiany ustawy wyborczej, wychwalany przez dzienniki ministeryalne, który jednak że w kołach liberalnych sprawił bardzo niekorzystne wrażenie, tak że nawet tak umiarkowany dziennik, jak *Opinione*, nie szczędzi wyrzutów rządowi za zamierzone ograniczenia praw wyborczych. Najważniejsza część projektu dotyczy zrównania przestępców politycznych i pospolitych wobec utraty praw wyborczych w ten sposób, że „każdy, kto za jakiekolwiek przestępstwo skazany zostanie na trzy lata więzienia lub więcej, traci czynne i bierne prawo wyborcze;“ a dalej nawet „kto skazany został za przestępstwo i na karę nie pozbawiającą praw wyborczych, nie może być jednak wybrany podczas odbywania kary.“ Postanowienia te są nietylko bardzo surowe, ale wprost niesłychane i niesłuszne. Ustawodawstwo wszystkich konstytucyjnych państw europejskich, w tej liczbie i austryackie, robi różnicę pomiędzy przestępstwami hańbiącemi, które pociągają za sobą zupełną lub czasową utratę praw wyborczych i przestępstwami, które nie pozbawiają praw wyborczych.

Według projektowanej ustawy włoskiej każdemu, kogo wtrącono na trzy lata do więzienia, za jakieś przestępstwo polityczne, groziłaby śmierć obywatelska, gdyż traciłby prawa polityczne na równi ze złodziejem lub rozbójnikiem. Należy przypuszczać, że Izba włoska nie łatwo zgodzi się na projektowane zmiany, które są apoteozą państwowego lojalizmu a przekleństwem dla politycznej samoistności. Wprawdzie w nowym włoskim kodeksie karnym przeprowadził minister Zanardelli prawie w zupełności zrównanie pomiędzy przestępstwami politycznemi i pospolitemi, ale reprezentacya kraju nie zgodzi się chyba na wprowadzenie tej drakońskiej i reakcyjnej zasady do ustawy wyborczej.

Kronika.

Kraków, 16 maja.

† **Anastazya hr. Dzieduszycka** z Jełowickich według otrzymanego przez nas z Poznania telegramu, umarła dziś w nocy w klasztorze Sióstr miłosierdzia, pod których od lat pięciu znajdowała się opieką, uległszy nieuleczalnej melancholii skutkiem śmierci dzieci i różnych ciężkich w życiu nieszczęść. Ś. p. Dzieduszycka na polu pedagogii narodowej niewygasłe poniosła zasługi, a w literaturze wychowawczej zdobyła sobie u nas imię, które obok najświetniejszych w tej dziedzinie jaśnieć będzie — obok imion Klementyny Hofmanowej, Narcyzy Żmichowskiej, Felicyi Wasilewskiej. Dzieła jej, dalekie od ekstrawagancyj, goniących marę niedościgłych ideałów, tchną zdrowym i trzeźwym poglądem na nasze stosunki i potrzeby, duchem postępowym i demokratycznym XIX wieku. Umiała ona tak w pismach swoich, jak w wieloletniej działalności nauczycielskiej ograniczyć żądania swoje i postulaty do miary właściwej, odpowiedniej położeniu i nastrojowi społeczeństwa i tego tylko domagać się, zarówno od ogółu, jak od jednostek, co było w danej chwili do osiągnięcia możliwem.

Jaką była niezrównaną nauczycielką, to poświadczyć mogą liczne jej, uwielbiające i kochające ją całem sercem uczennice w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, które umiała przejąć gorącą miłością obranego zawodu i podniosłem zrozumieniem świętości i doniosłości patryotycznej obowiązków nauczycielskich. Była to wzorowa Polka, niewiasta wielkich cnót, niezwykłego umysłu, niepoślednicj nauki, wielkiego poświęcenia, niezrównanej dobroci i cierpliwości, wytrwałości i pracy żelaznej. Cześć jej pamięci!

Zanim będziemy w możności skreślić jej zasługi w obszerniejszym życiorysie, podajemy spis głównych jej dzieł wychowawczych: *Myśli o wychowaniu i wykształceniu naszych niewiast.* Lwów, 1871, w drugiem wydaniu Warszawa, 1874. — *Gawędy matki.* Lwów, 1872. — *Gawędy o wychowaniu.* Warszawa, 1875. — *Jeszcze o wychowaniu.* Warszawa, 1878. — *Książka młodej kobiety.* Warszawa, 1881. — *Listy nauczycielki.* Kraków, 1883. Pomijamy pomniejsze broszury i rozliczne rozprawy, drukowane po czasopismach, jakoteż kilkanaście wybornych dziełek dla młodzieży i dla dzieci, między któremi znajdują się także prawdziwe perełki literatury młodocianej, jak np. książeczka: *Jak sobie dziatwa radziła.* Warszawa, 1877.

Liczba jej prac powiększyłaby się w dwójnasób, gdybyśmy do nich zaliczyli tłómaczone z różnych języków *podręczniki* dla nauczycielek, dziełka dla młodzieży i dla dzieci, a wreszcie utwory belletrystyczne. Oprócz zalet treści, odznaczają się te wszystkie prace jeszcze jedną, nader wyjątkową zaletą — niezwykłą u nowszych autorek poprawnością i czystością języka.

Ś. p. Dzieduszycka urodziła się w roku 1842 w Woskodawach na Wołyniu, w majątku rodziców swoich, w którym piękną po sobie zostawiła pamięć obywatelskiej i patryotycznej działalności, a po którego utracie usłyszeliśmy zamiast skargi z ust nieboszczki te słowa: „Szczęśliwa jestem, że będę się odtąd mogła poświęcić wyłącznie pracy nauczycielskiej — bo to najwdzięczniejsze pole.“

Raz jeszcze: Cześć jej pamięci!

Namiestnik hr. Badeni we środę wieczór odjechał z powrotem do Lwowa.

Protomedyk dr. Merunowicz bawi w Krakowie.

P. Zygmunt Samolewicz, inspektor szkolny krajowy, przybył do Krakowa.

Dyrektor policyi radca dworu Englisch wczoraj wieczór wyjechał do Wiednia.

Zmarli. Dr. Michał Janocha, lekarz, zmarł w Rzeszowie w 32 roku życia. *Kuryer rzeszowski*, donosząc o zgonie, pisze: „Strata to wielka i bolesna nietylko dla osieroconej rodziny, lecz dla wszystkich, którzy z nim żyli bliżej i z nim się stykali. Człowiek to był zacnych przymiotów serca i umysłu, światły lekarz, prawy syn ojczyzny. Szczególniejszą sympatyą cieszył się pośród ludu i klasy uboższej, której niósł gorliwą, a często bezinteresowną pomoc, chociaż sam [illegible] pod ciężarem groźnej choroby piersiowej. Wytrwałości żelaznej, pełen poświęcenia dla cierpiącej ludzkości, pracował na swem stanowisku prawie do ostatniej chwili życia, do ostatniego tchu. W chwilach wolnych od zawodowych zajęć zmarły pracował także piórem, zasilając miejscowe pismo cennemi rozprawami.

We Lwowie zmarł w 73 roku życia ksiądz Antoni Aloizy Manasterski, kanonik kapituły rzymsko-katolickiej lwowskiej, przez czas dłuższy proboszcz parafii św. Anny, później rektor seminaryum duchownego. Zmarły kapłan słynął we Lwowie z dobroczynnych uczynków, ubodzy nigdy nie odchodzili od niego bez zaopatrzenia, a oprócz tego zajmował się zakładami publicznemi i czynnym udziałem dopomagał do pomyślnego ich rozwoju, był dyrektorem zakładu dla biednych chłopców pod wezwaniem św. Antoniego i kuratorem instytutu głuchoniemych.

Wiktor Sliwiński, emerytowany komisarz powiatowy, zmarł w Krakowie 62 roku życia.

Juliusz Rucz, właściciel dóbr Faszyce w Królestwie Polskiem zmarł dziś w Krakowie w 69 roku życia.

Zamek na Wawelu. W najświeższym numerze krakowskiego *Czasopisma* Towarzystwa technicznego znajdujemy następujący artykulik:

„Zamek na Wawelu przedstawia się obecnie mieszkańcom naszego miasta w sposób urągający wszelkiemu pojęciu o pietyzmie dla pamiątek przeszłości. Od strony ulicy Kanoniczej okna dawnego królewskiego mieszkania pozbawione są mnóstwa szyb, które zastąpiono bądź papierami, bądź deszczułkami. W bardzo wielu miejscach wyprawa murów całkowicie odpadła, skutkiem czego fasada zyskała pozór wstrętnej pstrocizny o nieokreślonej barwie. Część muru, łącząca „kurzą stopkę“ z sąsiednią basztą, zupełnie wygniła; zacieka w całej wysokości; cegły wypadają wykruszone; osnowa muru wygląda jak zgangrenowane ciało, z którego zdarto uszkodzony naskórek. Szkarpy dolne „kurzej stopki“ również z tynku opadły, mur się wykrusza i niszczy. Nie lepiej wyglądają mury zamku od strony ulicy Grodzkiej i placu Bernardyńskiego: woda z dachów zacieka na attyki i ogzemsowania; wyprawa odpada; słowem gdzie spojrzeć — zniszczenie postępujące szybko i niewstrzymanie.

„O ile wiemy, magistrat zwracał niedawno uwagę komendy fortecznej na opłakany stan zamku, zwłaszcza „kurzej stopki“, ale dotąd nie ma zadośćuczynienia potrzebie. Z jakich powodów? nie naszą jest rzeczą rozsądzać. Nie mając wiary w zupełną, radykalną restauracyę zamku, chcielibyśmy, aby choć od zewnątrz utrzymywano zamek w jako tako przyzwoitym stanie, aby nie świecił jak żebrak łachmanami, nie budził uczuć politowania i goryczy; aby pomnik, wznoszony staraniem kilku potężnych monarchów, a dźwignięty artyzmem niepoślednich talentów — nie wyglądał jak rudera.

„Możeby o tej sprawie raczyli pomyśleć członkowie c. k. centralnej komisyi dla zabytków sztuki i historyi, zamieszkali w Krakowie; możeby o tem raczył sobie przypomnieć miejscowy c. k. konserwator zabytków i zapukał do Wysokiego Rządu o zaradzenie złemu. Czas najwyższy!“

W Czytelni polskiej katolickiej młodzieży odbył się w niedzielę d. 11 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjno-wokalny. Piękny odczyt p. Ip. o konstytucyi 3 maja, ładne deklamacye zbiorowe i poprawna gra członków Czytelni na skrzypcach i fortepianie, jakoteż i chór Czytelni pod wodzą niestrudzonego p. S., wypełniły program wieczorku, który na uczestnikach wywarł bardzo miłe wrażenie. Fortepian doskonały bezinteresownie dostarczyła znana zawsze ze swojej gotowości firma pani Gabryelskiej.

Otrzymujemy następujące pismo: Ogólny dochód z urządzonej w dniu 11 maja b. r. przez wydział Stowarzyszenia nauczycielek zabawy dziecinnej, był 275 złr. 72 ct. Wydatki na orkiestrę, najem krzeseł i urządzenie teatrzyku, rozlepienie i druk afiszów, biletów, służbę i przybory podwieczorkowe wynosiły 105 złr. 51 ct, zatem czystego dochodu na rzecz biblioteczki dziecinnej pozostało 170 złr. 21 ct. Wynik finansowy okazał się odpowiednim do bardzo niskich cen wstępu, w każdym jednak razie zawiązek biblioteczki może być bardzo dobry. W imieniu Wydziału Stowarzyszenia nauczycielek składam najserdeczniejsze dzięki wszystkim łaskawym osobom, które pospieszyły z tak chętną pomocą, mianowicie zaś p prezesowi „Sokoła“, mecenasowi drowi Styczniowi za bezinteresowne udzielenie sali, pani Siemaszkowej, artystce dramatycznej, za uświetnienie koncertu swą deklamacyą, pp. Buczkowi i Decowi za wyuczenie chórów, p. kapelmistrzowi Hockowi za zniżenie honoraryum ze względu na cel zabawy, i młodziutkim amatorom, biorącym udział w teatrze i chórach. Prócz tego dziękuję najuprzejmiej p. z Kotarbińskich Pawlikowskiej za łaskawe urządzenie bufetu, paniom: profesorowej Dargunowej, Faustynowej Jakubowskiej z córką, Łuszczkiewiczowej z córką, Kasznicowej z córkami, pannie Helenie Kaplińskiej, p. Zofii Pochwalskiej, p. Paszkowskiej z córkami, za gorliwe zajęcie się urządzeniem stołów i sprzedażą podwieczorków, jak niemniej p. t. Siedleckiemu aptekarzowi, za bezpłatne udzielenie wody sodowej i soku — wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób usiłowania nasze poparli, witając tak sympatycznie zabawę dziecinną.

Wanda Żeleńska

przewodnicząca Stowarzyszenia nauczycielek.

Drukarze krakowscy wobec coraz bardziej wzmagającej się drożyzny tak artykułów żywności, jak i mieszkań, postanowili na walnem zgromadzeniu „Ogniska“, odbytem w dniu 9 marca, pomyśleć o poprawie swojego bytu i podnieść dotychczasową cenę pracy, o którą już przed trzema laty się upominali, lecz odnośne żądanie pozostało bez odpowiedzi ze strony gremium pryncypałów. W tym celu wybrano komisyę i polecono jej opracowanie cennika. Komisya ukończyła już swoją pracę, wypracowany cennik przedłożyła walnemu zgromadzeniu, w dniu 6 b. m. odbytem, które wybrało trzech delegatów do traktowania z pryncypałami. Wybrani delegaci, zaopatrzeni pełnomocnictwem, podpisanem przez wszystkich drukarzy, doręczyli w dniu 13 b. m. wypracowany cennik starszemu gremium p. Wincentemu Korneckiemu i oczekują spokojnie rezultatu. Cennik wynagrodzenia za pracę drukarzy, obowiązujący obecnie, uchwalony był w 1872 roku. Od tego czasu warunki utrzymania i wyżywienia bardzo się zmieniły, — na drożyznę w mieście uskarżają się wszyscy. Drukarze krakowscy ufają, iż gremium pryncypałów uwzględni ich życzenia ze względu, iż praca po drukarniach najczęściej nie daje sposobności zdobycia samodzielnego stanowiska, że bardzo źle oddziaływa na zdrowie, często bowiem sprowadza przedwczesny zgon wskutek oddychania pyłem ołowiu i że wreszcie nie zabezpiecza na starość. Pertraktacye delegatów drukarzy z pp. pryncypałami odbywają się w sposób najlegalniejszy.

Krakowska orkiestra cywilna grała wczoraj w parku na Woli Justowskiej wobec licznego grona słuchaczy. Dochód z dobrowolnych datków przyniósł 41 złr., co może dowodzić sympatyi, jaką powstająca kapela zaskarbia sobie wśród Krakowian. Orkiestra grać będzie w niedzielę na majówce „Zgody“.

Z teatru. Jutro drugi gościnny występ p. Heleny Marcello w dawno niegranej, a umyślnie dla warszawskiej artystki wznowionej sztuce Dumasa p. t. „Księżna Jerzowa“. W jutrzejszem przedstawieniu wystąpi także p. Rygier po miesięcznym urlopie, który spędził na występach w Warszawie. W niedzielę „Hrabina Sara“, z panną Marcello w tytułowej roli.

Wykaz przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 marca do końca kwietnia br., a znajdujących się w wydziale III magistratu, gdzie odebranemi być mogą, nadesłano do Administracyi naszego pisma. Interesowani wykaz ten przeglądać mogą w godzinach urzędowych.

W Łącku (powiat Nowy Sącz) pożar zniszczył w nocy z środy na czwartek 17 domów mieszkalnych, oprócz innych zabudowań.

Ruiny zamku w Złotoryi, sławnej z wojen krzyżackich i dziejów Władysława Białego, w tych dniach, podmyte nurtami Wisły, runęły do wody.

Polacy w Bułgaryi. Staraniem Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy w Sofii, zebrano na korzyść zgłodniałych braci w Galicyi sumę 1645 fr., tak od rodaków, jakoteż Bułgarów i cudzoziemców, zamieszkałych w Sofii, Belgradczyku, Kustendzilu, Sliwnie, Nikopoli i Szumli. Suma ta została przesłaną do rozporządzenia komitetu centralnego ratunkowego we Lwowie na ręce p. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa. Dnia 10 marca wysłano 300 fr., 20 marca 400 fr., 30 marca 500 i 320 fr. Z Szumli delegat p. St. Jarmund dnia 2 kwietnia 125 fr., razem 1645 franków. Odpis szczegółowy imion ofiarodawców został również z ostatnią przesyłką komitetowi ratunkowemu przesłany.

Majówki studentów warszawskich. Dzienniki warszawskie ogłaszają następujący urzędowy komunikat: „Z polecenia władzy naukowej, uczniowie gimnazyów tutejszych mają odbyć wycieczki spacerowe w okolice miasta do obozów. Pierwsza taka wycieczka odbędzie się w sobotę 17 bm, w gimnazyum 2-giem na Nowolipkach. Wszyscy uczniowie rzeczonego gimnazyum w towarzystwie nauczycieli wyruszą z gmachu szkolnego o godzinie 10 rano w należytym ordynku, mając na sobie tornistry, przy odgłosie bębnów, trzymając się instrukcyi swych nauczycieli gimnastyki wojskowej. Uczniowie udadzą się do obozu na pole mokotowskie, gdzie konsystuje pułk wołyński. Tam, według programu, przybędą na godzinę 12 już po obiedzie żołnierskim. Uczniowie otrzymają obiad z produktów, wcześniej przysłanych i następnie będą się gimnastykowali oraz mustrowali. Powrót nastąpi przed wieczorem.“

Z Tomska na Syberyi donoszą *Kur. Warsz.* telegraficznie:

„Powódź niesłychana. Zatory lodowe potworzyły się na rzece, która zalała olbrzymie obszary. W do-

datku ogień zniszczył miasto. Komunikacye zerwane. Ofiary w ludziach i dobytku wielkie. Klęska powszechna. W Tomsku, jak wiadomo, otwarto niedawno uniwersytet syberyjski; depeszę nadesłał do Warszawy prof. tegoż uniwersytetu p. Zaleski.

Ze Stowarzyszeń.

= Wydział centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza następujące sprawozdanie za I kwartał 1890 r. Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca b. r. członków rzeczywistych 2317 z 9726 udziałami, członków uczestników 39 z 165 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 39.564 złr., członków wspierających 92, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z kwietnia b. r. gotówką 28.977 złr. 61 ct. w efektach 377.900 złr. i w realnościach w wartości 46.457 złr. 60 ct. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 16.126 złr. 61 ct. z odsetek marcowych 2285 złr. Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po nich), na koszta podróży i dyet pp. delegatów i na potrzeby administracyjne 3700 złr., zwrócono powiatom 102 złr. 20 ct. W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu, przyznał wydział centralny 18 członkom nieudolnym do pracy, stałej zapomogi w rocznej kwocie 2195 złr. 38 ct., 8 wdowom stałej zapomogi w kwocie 619 złr. 99 ct., dzieciom z matkami, czasowej zapomogi rocznie 180 złr. 77 ct. i sierotom po jednym członku zapomogi czasowej rocznie 83 złr. 16 ct. Oprócz tego otrzymało trzech członków, dwóch emerytów i 4 wdowy po członkach, jednorazowe datki w kwocie 150 złr., tudzież w 14 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr. razem 700 złr.

Składki. Nadesłaną do Redakcyi naszego pisma przez p. Z. F., jako wygraną kwotę 5 złr., przeznaczyliśmy na rzecz kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 maja: Drugi gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, „Księżna Jerzowa“, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa.

W niedzielę 18 maja: Trzeci gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

TEATR.

Pierwszy występ gościnny p. Heleny Marcello.

(*nt.*) Wczoraj wystąpiła po raz pierwszy po latach wielu, dawna znajoma publiczności krakowskiej, a obecnie pierwszorzędna artystka sceny warszawskiej, panna Helena Marcello, w roli Klary we „Właścicielu kuźnic“, słynnym dramacie Ohneta. Artystka pojęła swą kreacyę zupełnie realistycznie i w tym duchu przeprowadziła ją konsekwentnie od początku do końca. Każdy jej ruch, poza, czy też odezwanie się, były głęboko obmyślane i świadczyły o istotnej inteligencyi. Żaden moment nie był dla niej straconym, to też chwili nie była na scenie bezczynną i jeżeli już nie głosem, to przynajmniej giestem lub wyrazem twarzy uwydatniała te uczucia i wrażenia, jakich powinna była naówczas doznawać. Nie dziw więc, że grą swą opanowała publiczność już po pierwszym akcie i że ta zrozumiała od razu artystkę, o co jej chodzi. Spokojna, wspaniała i jak lady angielska wobec obcych chłodna i sztywna w scenach początkowych aktu pierwszego, przechodzi następnie przez całą gamę najrozmaitszych uczuć. Dowiedziawszy się o zdradzie narzeczonego, hamuje swój ból chwilowo, by nie okazać mieszczance, jak bardzo ją zraniła wiadomością o tem — ale za to później, gdy już sama li z przyjaciółką się została, z tem większą wybucha gwałtownością. A artystka nie lubi półtonów — więc gdy zapłacze, to tak boleśnie i namiętnie, iż zda się, że te uczucia piersi jej rozsadzą. Lecz Klara, to charakter silny i pełen dumy niepohamowanej — więc nie da się upokorzyć rywalce, i gdy ta przedstawia jej wiarołomnego księcia jako swego narzeczonego — wówczas ona wskazuje na p. Filipa Derblay'a, któremu się przed chwilą sama oświadczyła i mówi do nieprzyjaciółki ze złowieszczym błyskiem w oku: „oto mój narzeczony“. Scena to wspaniała i po mistrzowsku oddana przez artystkę.

Albo akt drugi — kiedy Klara zostaje nagle po raz pierwszy sam na sam z nienawistnym jej na teraz mężem. Cierpienie bezbrzeżne, lęk i obawa, a później gniew, wstręt i oburzenie — te wszystkie uczucia razem i każde z osobna z jakąż siłą i prawdą zostały oddane przez artystkę. Jak szatan pyszna, godzi się więc pani Derblay na rozdział z mężem i choć pozornie będą żyli razem, to w istocie mają na zawsze pozostać sobie obcy. I teraz znowu przebywa artystka w ciągu dalszej akcyi zupełne przeobrażenie swej natury i uczuć. Z zimnej i nienawidzącej staje się kochającą, zazdrosną i namiętnie uwielbiającą męża małżonką. A przemiana ta w interpretacyi panny Marcello wypadła z istotną prawdą i z najsubtelniejszem wycieniowaniem w szczegółach, w których jest prawdziwą mistrzynią. Spokój pierwotny ustąpił miejsca najsilniejszym uniesieniom krwi i młodości. Artystka pojęła głębiej charakter przez się przedstawiany, zrozumiała więc, że gdy Klara w końcu da się złamać siłą woli i szlachetnością męża — wówczas ona i jej miłość będą jak huragan. To też scena pożegnania przed pojedynkiem wypadła z taką siłą i potęgą, że istotnie poruszyła do głębi wszystkich obecnych.

Ogółem biorąc, artystka przedstawiła nam się wczoraj już po tym pierwszym występie jako talent pierwszorzędnej miary. W grze jej przeważa namiętność i ogromny zasób temperamentu; że zaś posiada niezwykle obszerną skalę głosową, więc ta elastyczność i siła głosu, wsparta rozumnem modulowaniem każdej frazy, umożliwia artystce oddać w pełnym kolorycie prawdy i życia odtwarzane przez nią kreacye. Po za tem znakomitą jest ona, gdy ironizuje, gdy zaś dodamy do tego rutynę sceniczną, ruchy szlachetne i dobrze obmyślane, mimikę wyrazistą i dykcyę niezwykle poprawną — to będziemy mieli pełny obraz jej gry, o ile o niej z przedstawienia wczorajszego sądzić nam wolno.

Całość przedstawienia nie zadowolniła nas w całej pełni, gdyż obsada ról była dosyć niewłaściwą. Jedynie p. Żelazowski wywiązał się szczęśliwie, a nawet zwycięzko ze swego zadania, po nim zaś zasługują na pochlebną wzmiankę p. Werner, panie Siemaszkowa i Sułkowska.

Z Towarzystwa ochrony Tatr polskich.

Przewodniczący Towarzystwa ochrony Tatr polskich książę Eustachy Sanguszko ogłasza co następuje:

„Ponieważ społeczeństwo nasze dało dowód niemałej ofiarności i zainteresowania się losem Zakopanego, zawiązując Towarzystwo ochrony Tatr i składając znaczne sumy na ten cel, uważam za mój obowiązek poinformować je najdokładniej o tem, co się stało ze sumami przez społeczeństwo złożonemi.

Z załączonego sprawozdania uwidoczniono, że pieniądze zostały w całości co do grosza zwrócone; wydatki zaś pokryte zostały z procentów sum, złożonych na wiosnę, przeważnie w kwietniu i maju r. z., zwróconych zaś w ciągu września i października tegoż roku.

Jako przewodniczący winienem wyrazić uznanie i podziękowanie pp. drowi Markiewiczowi, drowi Lesławowi Borońskiemu, członkom rady nadzorczej, oraz drowi Ferdynandowi Wilkoszowi, jako dyrektorowi, pierwszym za bezinteresowne zajęcie się sprawą Towarzystwa, ostatniemu za równie bezinteresowne a żmudne, ze skrupulatnością przeprowadzone zestawienie rachunków i odesłanie pieniędzy.“

Odpis protokółu posiedzenia rady nadzorczej i dyrekcyi Towarzystwa Ochrony Tatr polskich, odbytego d. 22 marca 1890 r. w kancelaryi adw. dra Ferdynanda Wilkosza w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 2.

Obecni podpisani członkowie rady nadzorczej i dyrekcyi.

Po zagajeniu posiedzenia przez JO. ks. Eustachego Sanguszkę, prezesa rady nadzorczej, przedstawił członek dyrekcyi adw. dr. Ferdynand Wilkosz:

Iż udziały wszystkim członkom w ogólnej sumie 69.523 złr. wypłacił: iż wszystkie należytości rządowe, stemplowe, rachunki wydatków członków rady nadzorczej, koszta inseracyi itp. w zupełności zapłacił:

że pozostała się jeszcze na pokrycie dalszych rachunków członków rady nadzorczej i dyrekcyi gotówką kwota 159 złr. 74 ct.;

że na mocy uchwały sądu krajowego w Krakowie z d. 21 lutego 1890 r. l. 4416 firma Towarzystwa ochrony Tatr polskich z regestrów handlowych sądu krajowego wykreśloną została. Przytem przedłożył sprawozdawca wszystkie akta, rachunki i kwity, z których obecni powzięli następujące szczegóły:

Do Towarzystwa przystąpiło ogółem 344 członków, którzy tytułem udziałów złożyli ogółem złr. 69.523. Udziały były składane w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, która z takowych zaliczyła drowi Borońskiemu kwotę 400 złr. na pokrycie bieżących wydatków; zapłaciła notaryuszowi Rudolfiemu należytość 28 złr. za spisywanie aktów przy założeniu Towarzystwa i pokryła portoryum w kwocie 42 ct.

Od składanych kwot płaciło Towarzystwo wzajemnego kredytu $3\frac{1}{2}$ prc., a procent ten do 30 czerwca 1889 wynosił 220 złr. 52 ct.

Część z funduszów w sumie 40.000 złr. umieszczoną została w krakowskiej Kasie oszczędności, reszta zaś, tj. 29.320 złr. 10 ct. pozostała w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Od dnia 30 czerwca do d. 1 września 1889 r. krakowska Kasa oszczędności zapłaciła tytułem procentu kwotę 534 złr. 98 ct., Towarzystwo wzajemnego kredytu zaś 146 złr. 60 ct. tak, że z doliczeniem kapitałów 29.320 złr. 10 ct. i 40.000 złr. fundusze Towarzystwa w dniu 1 września 1889 r. wyniosły ogólną sumę 70.001 złr. 68 ct., z której to sumy sprawozdawca celem poczynienia rozpłat podniósł w dniu 2 września 1889 r. z Kasy oszczędności 40.534 złr. 98 ct., w dniu zaś 19 września 1889 r. z kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu 29.466 złr. 70 ct. Razem powyższe 70.001 złr. 68 ct. z czego wypłacił członkom 69.523 złr., pokrył wydatki wedle kwitów 318 złr. 94 ct. Razem 69.841 złr. 94 ct. tak, że pozostała u niego w kasie gotówka w kwocie 159 złr. 74 ct.

Wszystkie wydatki, tak przez sprawozdawcę, jak i dawniej przez Towarzystwo wzajemnego kredytu pokryte, wynoszą łączną sumę 747 złr. 36 ct., a w niej następujące szczegółowe wydatki: koszta podróży przy założeniu Towarzystwa 199 złr. 97 ct., koszta ogłoszeń w dziennikach 61 złr. 30 ct., portorya, telegramy, przesyłki 96 złr., druk broszury, druki, autografie, papier 237 złr. 53 ct., stemple i koszta edyktalne 12 złr. 66 ct., podatek rządowy 94 złr., opłata notaryusza 45 złr. 90 ct. Razem 747 złr. 36 ct.

Poczem rada nadzorcza przyjęła do wiadomości sprawozdanie, przyjęła i zatwierdziła rachunki i postanowiła pozostawić akta Towarzystwa w przechowaniu u adw. dra Ferdynanda Wilkosza.

Wydatki nieobjęte rachunkami, a poniesione przez członków rady nadzorczej i dyrekcyi wynoszą przeszło 800 złr., a gdy wydatki te z pozostałej gotówki 159 złr. 74 ct. pokryte być nie mogą, przeto wszyscy członkowie tak rady nadzorczej, jak i dyrekcyi zrzekli się swych wydatków, postanowili przeznaczyć pozostałą gotówkę 159 zł. 74 ct. na cele Towarzystwa tatrzańskiego i upoważnili adw. dra Ferdynanda Wilkosza, aby pozostałą u niego gotówkę w kwocie 159 złr. 74 złr. Towarzystwu tatrzańskiemu do rąk p. dra Daniela Wierzbickiego, skarbnika Towarzystwa, wypłacił.

Na tem posiedzenie zamknięto i protokół podpisano. Przewodniczący Eustachy Sanguszko; dr. Ferdynand Wilkosz, sprawozdawca; dr. Lesław Boroński, sekretarz rady; dr. Władysław Markiewicz, Franciszek Ślęk, dr. Lisowski, Franciszek Kroebl, A. Wodzicki, W. Habicht.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744 9 mm	745 2 mm	743.8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°.4	+9°,2	+16°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 2	W 2	NW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	59 %	79 %	33 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm	10	1	5

Uwagi: Barometr nieco nad stanem normalnym przy ożywionych północno-zachodnich wiatrach. — Niebo będzie na przemian zachmurzone, bez opadów.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 16 maja. We wtorek prawdopodobnie przyjęty zostanie projekt indemnizacyjny przez Izbę panów. Możebnem jest zwołanie sejmu galicyjskiego na krótką sesyę.

Praga, 16 maja. Demonstracya, jaką robotnicy urządzili przed gmachem namiestnictwa, zmierzała do tego, by dopuszczono ich deputacyę do namiestnika hr. Thuna; lecz im odmówiono i odesłano deputacyę do dyrektora policyi Stejskala, który długo rozmawiał z delegatami robotników, wzywając ich do porządku i do unikania zgromadzeń ulicznych. Robotnicy odpowiedzieli na to, iż cierpią głód i nie mają pieniędzy na lokowanie się po oberżach, muszą więc zgromadzać się pod gołem niebem. Dyrektor policyi zagroził, że władze postępować będą z jak największą surowością przeciwko podżegaczom i stawiającym opór. Na to deputacya oświadczyła, że nie znalazłszy życzliwości ani u władz, ani u pracodawców, delegaci złożą mandaty, pozostawiając samym robotnikom, by się załatwili i porozumieli z właścicielami fabryk.

Nowy-Iczyn 16 maja. Od wielu dni trwające bezrobocie w zakładach Gutmana przybrało groźny charakter. Około 400 robotników urządziło demonstracyę przed domem burmistrza, żądając by im dopomógł w osiągnięciu podwyższenia płacy. Robotnicy napadli buchaltera Sobeka i rzucali nań kamieniami, tak że zaledwie uratował się ucieczką. Z okrzykami „na żydów!“ uderzyli robotnicy na dom administratora Deutschbergera, powybijali okna i drzwi i poniszczyli meble, naprożno szukając właściciela, który ukrył się tymczasem. Jedenastu żandarmów przyjęto gradem kamieni, przyczem jeden z żandarmów silnie ranny.

Aresztowano 8 przywódców zaburzeń. Właściciele zgodzili się, po przywróceniu porządku, podwyższyć robotnikom płacę.

Pressburg, 16 maja. Wczoraj zaszła tu formalna bitwa pomiędzy żołnierzami rozmaitych pułków. Mnóstwo ciężko rannych.

Paryż, 16 maja. *Le Courrier du Soir* donosi rzekomo na podstawie wiarogodnej informacyi, że prezydent Carnot podpisze dekret, ułaskawiający młodego ks. Orleanu jeszcze przed 21 maja.

Londyn, 16 maja. *Times* zamieszcza korespondencyę z Wiednia, której autor donosi, rzekomo z jak najlepszego źródła, że car Aleksander III postanowił porzucić dotychczasową swą politykę, polegającą na zbliżeniu do Francyi i zainaugurować erę ścisłego przyjacielskiego porozumienia Rosyi z Niemcami, co zdaniem korespondenta może pociągnąć za sobą zupełnie nowe ugrupowanie państw europejskich.

Bruksela, 16 maja. Na międzynarodowy kongres robotników górniczych, który odbędzie się 20 maja w belgijskiem mieście przemysłowem Jolimont, zgłosiło swój udział 30 delegatów belgijskich, 30 angielskich, 20 niemieckich, 10 francuskich, 5 austryackich. Północno-amerykańskie kopalnie węgla także przyślą swych przedstawicieli. Pod obrady kongresu wejdzie kwestya 8-godzinnej pracy dziennej, ustanowienie minimalnej płacy i założenie międzynarodowego związku robotników górniczych.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 16 maja (Z Izby poselskiej). Na wczorajszem posiedzeniu minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę p. Engla, iż telegraficznie zażądał przysłania sobie aktów, aby się w sprawie rozpatrzyć. Jeżeli się okaże, że protokół, po czesku zrobiony, został napisany po niemiecku, wtedy zarządzi, co będzie potrzeba, aby naprawić postępowanie nieprawidłowe. Przez półtora roku swego urzędowania minister otrzymał bardzo mało podobnego rodzaju zażaleń, a zawsze zarządzał naprawę nieprawidłowości. Zresztą zapowiedział minister, że jeszcze raz wróci do wyjaśnień sprawy, przez interpelacyę poruszonej.

Wiedeń dnia 16 maja. W dalszym toku rozprawy nad indemnizacyą galicyjską przemawiał p. Lienbacher i oświadczył się za wnioskiem mniejszości komisyi, aby całą sprawę jako sporną oddać trybunałowi państwa do rozstrzygnięcia, — rozwodził się szeroko nadprawną stroną sprawy, przytem starał się wykazać, że państwo ma prawo żądać od Galicyi zwrotu zasiłków, wreszcie stanął w obronie urzędników przeciw zarzutom wczorajszego mowcy (Jaworskiego).

P. Madejski, jako mowca jeneralny większości komisyi zrobił na wstępie uwagę, iż mowa p. Lienbachera dowodzi, że Galicyę uważa się jeszcze ciągle za obcy żywioł w państwie austryackiem. Źródłem prawa dla Galicyi jest patent cesarski z r. 1848. Z niego oraz z rozporządzenia gubernialnego wynika, że zniesienie pańszczyzny w Galicyi powinno było odbyć się na koszt państwa. W końcu oświadcza mowca, że spuszcza się na miłość prawdy i uczucie sprawiedliwości posłów.

P. Herbst, zabrawszy głos dla sprostowań mylnych twierdzeń oświadczył, iż od dawna był tego przekonania, że zaliczki udzielane Galicyi powinny być zwrócone.

P. Beer jako referent wniosku mniejszości, przemawiał za wnioskiem mniejszości; pod względem finansowym zwracał uwagę na opłakany stan finansów państwa, a pod względem prawnym odwołał się do reskryptów cesarskich z r. 1857 i 1859.

Sprawozdawca większości komisyjnej, poseł Zeithammer zaznacza, że patent cesarski z roku 1848 zredagowany został przez Pillersdorfa na podstawie projektu Stadiona, a zatem okólnik Stadiona wydany, jak to udowodniono, przed patentem, wyraża bez najmniejszej wątpliwości zamiary ówczesnego rządu.

Prezydent Chlumecky zarządza imienne głosowanie; wniosek mniejszości komisyjnej został odrzucony 158 głosami przeciw 139, a wniosek większości został przyjęty 159 głosami przeciw 139.

Następnie uchwala Izba projekt ugody indemnizacyjnej w dyskusyi szczegółowej wraz z rezolucyą, wzywającą rząd, aby w najbliższej sesyi wniósł analogiczny projekt ustawy dla Bukowiny.

W ciągu dyskusyi oświadczył reprezentant rządu Niebauer, że Galicya będzie obowiązana zwrócić państwu zaliczki, wypłacane jej przez siedm lat po 200.000 złr., że Sejm galicyjski, dopóki nie chce wziąć we własną administracyę funduszu indemnizacyjnego, dopóty stosunek państwa do tego funduszu nie będzie uregulowany. Skutkiem tego wytworzyła się sytuacya wielce nieprawidłowa, iż państwo administruje funduszem indemnizacyjnym. Wobec tego naturalną jest rzeczą, że do projektu konwersyi funduszu indemnizacyjnego nie można przystępować.

Wiedeń, 16 maja. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, poseł Suess z towarzyszami zainterpelował ministra skarbu o sposób, jakiego zamyśla użyć, aby w Wiedniu utrzymać i popierać handel winem.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń, 16 maja. Izba poselska przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu projekt indemnizacyjny w trzeciem czytaniu 153 głosami przeciw 118.

Wiedeń, 16 maja. Wczoraj zwiedziło wystawę rolniczą 16.078 osób za opłatą.

Wiedeń, 16 maja. Król Milan złożył wizytę Kalnokyemu, Kalnoky oddał wizytę, lecz nie zastał Milana. Król Milan zwidził wystawę i odjechał wczoraj wieczór do Belgradu.

Wiedeń, 16 maja. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este i arcyksiężna Marya Teresa zwidzili wczoraj wystawę.

Praga, 16 maja. Na podstawie uchwały mężów zaufania robotników rozpoczynają się dzisiaj rokowania pomiędzy robotnikami i fabrykantami. Jeżeli porozumienie zostanie osiągniętem, robotnicy w sobotę powrócą do roboty. Robotnicy żądają dziewięciogodzinnej pracy dziennej i podwyższenia płacy o 30 prc.

Królewiec, 16 maja. Cesarz i cesarzowa obecni byli na uroczystości jubileuszu 400-letniego istnienia uniwersytetu królewieckiego, poczem cesarz zapisał następcę tronu do liczby studentów.

Petersburg, 16 maja. Telegram *Agencyi północnej*: Prasa wyraża zdziwienie, że po pokojowej mowie tronowej cesarz niemiecki wypowiedział znowu na bankiecie w Królewcu mowę, tchnącą duchem wojowniczym; zadziwia to tem bardziej, że cesarz niemiecki przygotowuje się do odwidzenia Rosyi.

Petersburg, 16 maja. Akademia rolnicza pod Moskwą zawiesiła przyjmowanie słuchaczy na rok szkolny 1890/91.

Konstantynopol, 16 maja. W posiadłości sułtańskiej Djedil i we wsi Bellek w pobliżu Bagdadu trzydzieści osób zachorowało, według wszelkich oznak, na cholerę; z tej liczby 6 osób umarło. Wysłano do Bellek lekarzy i kordon żandarmeryi. Niektórzy ambasadorowie także otrzymali wiadomość telegraficzną o pojawieniu się cholery w Syryi.

Sofia. 16 maja. Sąd wojenny w sprawie Panicy zebrał się wczoraj przed południem. Po ukonstytuowaniu się trybunału przewodniczący wywoływał po jednemu oskarżonych, zacząwszy od Panicy. Panica oświadczył, że dopiero w wigilię sądu otrzymał obrońcę; to samo oświadczyło kilku innych oskarżonych, z tego powodu zażądano zwłoki. Obrady sądowe zostały odłożone do 8/20 maja. Na posiedzeniu obecny był sekretarz generalnego konsulatu niemieckiego, dla wysłuchania obrad odnośnie do Kałobkowa. Obecni byli także sekretarze agencyj angielskiej, austro-węgierskiej, włoskiej, rumuńskiej, greckiej i przedstawiciele prasy.

Belgrad, 16 maja. Dziennik urzędowy ogłasza we wczorajszym numerze ustawę o urządzeniu loteryi klasowej, z której czysty dochód przeznaczony będzie na polepszenie stanu ekonomicznego.

Od dziś dnia nabiera mocy obowiązującej zakaz sprzedaży losów zagranicznych w Serbii, z wyjątkiem losów zagranicznych pożyczek państwowych. Sprzedaż promes zagranicznych została bezwzględnie zakazaną.

Belgrad, 16 maja. Przybył tu król Milan i zatrzymał się w pałacu królewskim.

Rio-Janeiro, 16 maja. *Biuro Reutera* donosi, że w Porto-Alegre (w prowincyi Riograndedo-Sul) były znaczne zaburzenia ludu. Policya rozprószyła tłum, przyczem przyszło do rozlewu krwi. Wojsko bratało się z ludem. Gubernator musiał ustąpić z urzędu. Za przyczynę rozruchów uważają nowe zarządzenia bankowe ministra skarbu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 maja 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	40
Zjednoczony dług w srebrze	90	20
Austryacka renta złota	110	30
5 % austryacka renta (marcowa)	101	60
Akcye banku austro-węgierskiego	955	—
Akcye kredytowe	300	30
Londyn	118	15
Srebro	.—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	$97\frac{1}{2}$

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Od publiczności. Cierpiącym na nerwy poleca się, by zapoznali się z metodą leczenia od wielu lat zaprowadzoną i przez profesorów, praktycznych lekarzy i publiczność w najszerszych kołach rozpowszechnioną, która polega tylko na zewnętrznych zmywaniach, jest nieszkodliwą, tanią i nadzwyczaj skuteczną. Proszę żądać w 21 wydaniu wyszłą broszurę Romana Weissmanna „O chorobach nerwowych i apopleksyi“, którą apteka Leona Rosnera w Krakowie rozsyła bezpłatnie. 1202

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Szan. naszych Prenumeratorów zamiejscowych „Prospekt na wydawnictwo artystyczne p. t.: Poczet królów polskich“, rysunku J. Matejki z tekstem St. Smolki.

Kraków, dnia 16/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	133	—	134	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	25	98	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	25	98	50
4% „ „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „	99	75	100	75
5% „ „ „ „	100	75	101	75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwidac. „ „ 100	88	25	89	75

Lwów, dnia 13/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	306	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	30	102	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99	—	99	70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ „ „ za złr. 100	100	05	100	75
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	50	95	20
5% Obligacye indemn. galic za zł. 100 m. k.	104	80	105	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	75	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 14/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	95	35
4% Listy likwidacyjne . za rubli 100	—	—	90	25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	97	75
5% „ „ „ III Em „ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	10

Wiedeń, dnia 14/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89	35	89	55
5% „ „ srebrna za złr. 100	90	05	90	25
4% „ „ złota za złr. 100	110	15	110	35
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	60	101	80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131	75	132	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138	60	139	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143	75	144	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179	75	180	25
„ z r. 1864 bez % pół za 100	179	75	180	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	100	85	101	15
5% Renta papierowa za złr. 100	99	65	99	85
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113	50	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	138	—	138	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	138	—	138	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126	60	127	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104	80	105	80
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105	10	106	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	—	106	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89		89	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101	—	101	80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106	75	107	75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	50	102	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	101	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	90	—	—
4½% Gal Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	10	101	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	20	100	80
4% Banku hip. węg. z premia za złr. 100	111	50	112	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	90	8	05
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185	25	185	75
Clary na 40 złr. m. k.	58	—	58	75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	130	50	133	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61	—	62	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	20	19	60
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	20	12	60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	30	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	14	10	148	50
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	90	117	40
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301	—	301	50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	—	341	50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300	—	305	-
30 —	Laenderbank na 200 złr.	221	25	222	75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	954		956	—
12 —	Unionbank na 100 złr.	243	50	244	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	345	—	348	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2715		2720	-
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	195	50	196	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	164	50	165	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230	50	23[illegible]	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	226	75	227	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	129	75	130	50

Waluty

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	58	5	60
20-to Frankówki za sztukę	9	40	9	41
20-to Markówki za sztukę	11	60	11	62
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	79	11	84
Banknoty włoskie za sztukę	46	50	46	55
Ruble papierowe za 10 sztuk	133	25	133	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.